

ZNAK CZASU

PO BEATYFIKACJI OJCA MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO

Umiłowane Dzieci Boże, Drodzy Pielgrzymi z Kraju i ze wszystkich części świata: z krajów europejskich — Italii, Szwajcarii, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Belgii, Holandii, Anglii i z krajów Skandynawskich; ze Stanów Zjednoczonych i Kanady; z krajów Ameryki Łacińskiej; z Azji i Australii — zewsząd, skąd was miłość Boża przyprowadziła do Wiecznego Miasta!

Możemy sobie dzisiaj powiedzieć w pełnej prawdzie: zebrała nas w jedno — ze wszystkich krajów i narodów — miłość Chrystusowa! Objawiła się ona w Błogosławionym Maksymilianie Marii Kolbem, ubogim zakonniku franciszkańskim z Niepokalanowa koło Warszawy, założycielu „Milicji Niepokalanej”, twórcy zespołu wydawniczego w Niepokalanowie, apostołe Japonii, niezmordowanym czcicielu Matki Najświętszej, a wreszcie więźniu i zwycięzcy śmierci przez miłość. Przyszliśmy do Romy, aby razem z Ojcem świętym Pawłem VI podziękować Bogu, że tak wielką miłość dał człowiekowi, bo nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje daje za braci.

Właściwie to Ojciec Maksymilian Maria Kolbe wśród zmagających się potęg świata wygrał wojnę! Wtedy, gdy zmagaly się potężne moce, nie dające się ogarnąć ani powstrzymać, gdy do głosu doszła nienawiść, której nie można było przewyciężyć większą jeszcze nienawiścią — bo zda się, że większej już być nie mogło! — pozostał jeden wybór: nienawiść przewyciężyć większą jeszcze miłością. Taki właśnie środek zwycięstwa wybrał nasz rodak — Ojciec Maksymilian Maria. Wobec tego przykładu zatrzymały się niejako potęgi nienawiści, zdumione tak wielką miłością. Zwycięstwo Ojca Maksymiliana Marii ma dwa wymiary: wymiar osobisty i wymiar ogólnoludzki.

W wymiarze osobistym oglądamy owoc życia człowieka oddanego służbie Bożej, kapłana polskiego, rodaka ze Zduńskiej Woli koło miasta Łodzi, który pracował dla chwały Bożej w wielu miastach — że wspomni-



my Kraków, Grodno, Warszawę i Niepokalanów. Wszędzie docierał pełnym miłości sercem przez swojego „Rycerza Niepokalanej”. Możemy powiedzieć, że dojrzywał w promieniach miłości ku Matce Najświętszej. Postawił wszystko na Maryję i Jej zaufał bez granic. Wierzył, że chociażby Ona stała pod Krzyżem, na którym umiera Jej Syn, jeszcze warto Jej ufać, bo Matka Życia na pewno mocami Bożymi przezwycięży śmierć; Matka Pięknej Miłości przezwycięży nienawiść; Służebnica Pańska przezwycięży pychę; Najpokorniejsza — wyniosłość; Niepokalana — wszelki rozkład i nieład moralny. Naśladując Niepokalaną wiedział, że przygotowuje swój Naród na najwspanialszą drogę: ze Służebnicą Pańską do Chrystusa, a za Chrystusem — do Ojca Niebieskiego.

Wczoraj w obliczu ludów i narodów Ojciec święty Paweł VI podniósł ubogiego z prochów i pyłów krematoryjnych i z książętami „na ławie posadził”, w Królestwie Bożym. Oddano mu najwyższą cześć. Rozważmy, że mocarze, którzy zmagali się w tej potwornej wojnie, poszli w niepamięć albo przeszli do dziejów z najstraszliwszą, zaszarganą opinią. Natomiast Kościół Boży wydobył z niepamięci człowieka i ukazał jego wspaniałą chwałę w obliczu ludów i narodów. Dlatego możemy śmiało powiedzieć, że wojnę światową wygrał Ojciec Maksymilian Maria Kolbe i to w Imię Niepokalanej, Zwycięskiego Rycerza Boga, który pragnie przez maluczkich i pokornych okazać na ziemi moc swoją.

Ale istnieje jeszcze drugi wymiar tego niebywałego zwycięstwa — ogólnoludzki. Ujawnia się on w tym, że ludzie zaufali różnym mocom: stali, tankom, samolotom, niezliczonym armiom — tymczasem czego innego trzeba, aby świat odzyskał pokój i jedność. I właśnie to „coś innego” okazuje się dzisiaj. Jeżeli z szeregów postaci wydobywanych z niepamięci wysuwa się na czoło Ojciec Maksymilian Maria, to staje się On znakiem czasu, wymownym dla dziejów, które są przed nami. A przed nami, wbrew opiniom pesymistów, jest Boża potęga miłości, która nie umiera. Dlatego wczoraj w Bazylice Piotrowej Ojciec święty ukazał ludom i narodom miłość, która nie umiera i wszystko zwycięża. Takiej miłości kazał zaufać. Została ukazana światu moc niedoceniona, a jedynie zwycięska, w imię której ludy i narody mają układać swoje życie i współżycie.

Rzecz znamienita, Najmilsi, że dla Polaków został wczoraj niejako odnowiony nasz wiekowy, polski, milenijny schemat, którego pierwsze zarysy

widzieliśmy w roku tysięcznym, podczas słynnego Zjazdu Gnieźnieńskiego, przy grobie świętego Wojciecha, który życie swoje oddał za braci. Skupili się wówczas w kornym hołdzie przedstawiciele Ojca świętego Sylwestra II i dworu papieskiego, imperator rzymski Otto III ze swoim dworem i król polski Bolesław Chrobry. Wszyscy społem poklękali, uznając: nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje daje za braci.

Odtąd schemat ten będzie się powtarzał. Zwycięży pastor — moc ducha — w obronie ładu i porządku moralnego w życiu Narodu. Święty Stanisław, Biskup Krakowski, jest dalszym obrazem naszego przedziwnego schematu.

A oto inny obraz: Na polach Legnickich modli się Jadwiga Śląska, składając ofiarę ze swojego syna Henryka. Zatrzymuje nawałę tatarską, aby nie poszła w głąb Europy. Trzeba oddać życie swoje za braci, aby mogli żyć inni!

Inny obraz: Sobór w Konstancji. W obliczu Soboru stają przedstawiciele zwycięskiego Narodu polskiego, aby bronić zasady: nie mieczem walczy się o Chrystusa, ale krzyżem i miłością. Zwyciężył Paweł Włodkowic i Wojciech z Brudzewa, zwyciężyli wysłannicy Polski, którzy umieli przekonać Sobór, że droga wszystkich ludów i narodów do Chrystusa wiedzie przez miłość.

Od wczoraj mamy najnowszy przykład i najwspanialszy wzór: ubogiego franciszkańskiego zakonnika. Zda się, że to mały Dawid zmagający się z potężnym Goliatem. Goliat zaufał mieczom i zbroi, a Dawid wybrał pięć jaśniuteńkich kamyczków z potoku i w Imię Pana Zastępów wyszedł na spotkanie zbrojnej maszyny. I zwyciężył! Tak właśnie w Oświęcimiu, na kamiennej posadzce bunkra głodowego zwyciężył Ojciec Maksymilian Maria. W dziejach naszych powtarza się przedziwny schemat, w którym krzyżujące się moce dają pierwszeństwo większej nad wszystko miłości. Dlatego Ojciec Maksymilian Maria zwyciężył nie tylko w wymiarze osobistym, ale także w wymiarze światowym. Stał się znakiem dla ludów i narodów, jaką drogę mają wybrać, aby w świecie całym zapanował pokój Boży, sprawiedliwość, miłość, jedność między ludami i narodami.

Takie oto, Najmilsze Dzieci Boże, można snuć myśli tutaj, w Romie, na ziemi imperatorów i cesarów, którzy przeminęli, a gdzie władą dziś wąty Mocarz — Paweł VI, który uporczywie przypomina wszystkim zasady Bożego pokoju na świecie.

Wczorajsza uroczystość ma więc wymiary olbrzymie, potężne, staje się niejako *Magna Carta Libertatis et Caritatis*! Dlatego przychodzimy dzisiaj, Umiłowani Pielgrzymi z Kraju oraz ze wszystkich ludów i narodów, gdziekolwiek żyjecie, aby podziękować Bogu, że taką moc dał ludziom! Przeprowadził nas Bóg przez ogień i wodę i wyprowadził na miejsce ochłody.

Wzór Rycerza Niepokalanej odtwarzamy dzisiaj w swojej pracy, polscy Biskupi, gdy się zbieramy na Jasnej Górze i raz po raz składamy nasze Śluby Jasnogórskie; gdy nazywamy się niewolnikami miłości macierzyńskiej Maryi; gdy stajemy się Jej pomocnikami; gdy oddajemy Maryi, Matce Kościoła, Kościół w Polsce, a ostatnio — Kościół powszechny i cały świat; gdy zapraszamy — jak teraz na Synodzie — wszystkie Episkopaty świata, aby również zaufały Matce Kościoła i Matce Pięknej Miłości, oddając Jej swoje kraje i całą Rodzinę ludzką, bo światu potrzeba miłującego macierzyństwa. Tego macierzyństwa, któremu Ojciec Niebieski powierzył swojego Syna, które wierne było Bogu Człowiekowi w Nazarecie, w Betlejem, na Kalwarii i w Wieczerniku Zielonych Świąt i które wierne jest dzisiaj w misterium Chrystusa i Kościoła.

Umiłowani Rodacy — Pielgrzymi! Weźcie do serca tych kilka myśli, które Prymas Polski wypowiada imieniem Episkopatu Polski i własnym. Wracając do waszych szlachetnych prac i zadań, gdziekolwiek na globie je pełnicie, pamiętajcie, że ponad wszystko — czego człowiek może dokonać na tym świecie — większa jest miłość!

Rzym, Bazylika XII Apostołów, Dzień Polski, 18. X. 1971.